N. 18 Rok trzeci.

Wychodzi co poniedziałek. Biuro redakcyi na ulicy Szerokiej pod l. 19 1/4.

PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr.

Lwów, dnia 5 Maja, 1851.

Wcielenie Węgier do cesarstwa wpływa dobroczynnie na nasze stosunki handlowe i fabryczne.

Komu wiadomo jakiej wagi jest handel wewnętrzny dla krajowego rolnictwa i fabrykacyi i dla wszystkiego co się z niemi wiąże i idzie za ichże dobrym stanem; komu wiadomo, że tylko na wewnętrznym handlu rozległego państwa sprawdzić się może przedewszystkiem i jedynie zasada wolnego handlu w ogólności, która z powodu wzajemnych stosunków państwowych całe wieki jeszcze do utopii należeć będzie, pomimo, że już dzisiaj ma znamienitych apostołów i wyznawców, pomimo, że najhandlowniejszy w Europie naród angielski za nią się oświadczył, i że po części w skutek tejże zasady cło zakazowe we wszystkich prawie państwach europejskich albo się już zmieniło, albo zmienia w cło ochroncze; kto mówię wie, że handel wewnętrzny rozległego państwa o różnych klimatach i różnej glebie a zatem mającego różną i rozmaitą produkcyę surową, będącego siedliskiem różnych różnego usposobienia narodów, jest niejako handlem całej części świata szczególniej, gdy sobie wielkim ruchem wynagradza wolność rozpościerania się po całym świecie; ten pojmie jak stanowczy wpływ przyłączenie Węgier do cesarstwa austryackiego wywrze koniecznie na wszystkie nasze stosunki i tem zbawienniejszy, im raźniej i z dokładniejszem obliczeniem korzystać z tej okoliczności będziemy, my, którzy całą ścianą wzdłuż własnego kraju z tą, w tyle rozlicznych płodów obfitującą, prowincyą graniczymy.

Góry karpackie tedy, w których dotychczas spływała się z naturalną i polityczna granica między prowincyą naszą a Węgrami, są powołane, naszem zdaniem, do ożywienia przemysłu obydwóch krajów. Węgry są od wieków w ciągłych stosunkach handlowych z Galicyą a pod względem handlu zbożowego w stosunku wzajemności w całem tego wyrazu znaczeniu: bo gdy u nas zabraknie zboża, mają go nad potrzebę Węgry; gdy go braknie tam, znajdzie się nad potrzebę u nas. Tak bywa zwykle, dla różnych klimatycznych stosunków.

Czy zboże od nas idzie do Węgier, czy ztamtąd do nas, oczywiście przemyka się ono górami karpackiemi, dostawę jego znacznie utrudzającemi zwłaszcza w poźnej jesieni i podczas zawalnych zim, a to dla wielkiego braku gościńców po tej i po owej stronie. Ale szczególnie przykre jest prowadzenie ładunku pod górę z Węgier do nas dla wielkiej stromości grzbietu granicznego ze strony południowej. Nie mało tedy zależy na spiesznem powybijaniu dróg krętych, przynajmniej na samych przesmykach z Węgier do nas i od nas do Węgier.

Handel zbożowy między Galicyą a Węgrami dzisiaj już nie tamowany komorami, nieobciążony cłem nastręcza górom naszym niemałe korzyści, bylebyśmy je pojąwszy osiągnąć chcieli. Na pograniczu węgierskiem po naszej stronie jest obfitość wód rzecznych o bardzo bystrym biegu, więc zdolnych do poruszania młynów i zmienienia handlu zbożowego w mączany, czyto zapasy żywności od nas wypada prowadzić za Bieszczad, czy do nas za Bieszczadu. W dalszej bowiem odległości od grzbietu granicznego jak Sącz, Jasło, Sanok, Lesko, Sambor, Stryj, Żurawno już trudno jazami większe ujarzmiać rzeki a dotego dla spławu drzewa i nieradna, gdy się będzie miało wzgląd na większe dla kraju korzyści. W okolicach też podgórskich, stawów niemających, niedostatek młynów taki, że mąkę z Tarnopola do Leska i Sanoka a zapewne i dalej prowadzą, z którego to powodu produkt ten, niezbędnie do życia potrzebny, podczas tęgich mrozów i w posuszne lata bez stosunku do ceny zboża bywa drogim. Górskie rzeki tedy ciągle wodę mające na przesmykach, któremi idzie zboże do nas lub od nas, w jednym i drugim razie mogłyby się przysługiwać mąką to nam, to Węgrom, gdzie stosunkowo jeszcze mniej młynów, gdzie nawet w samych górach najwięcej jest młynów suchych tj. takich, które wtedy skaczą, gdy ludzie z powodu słoty płaczą. Mogą więc góry galicyjskie, wypładzając mąkę, zyskiwać same i powinny zyskowniejszym czynić handel zbożowy i dla sprzedających i dla kupujących a to oczywiście ułatwieniem dostawy za zmniejszeniem ciężaru. Prawda, bywają lata, w których ani kraj nasz, biorąc cały na uwagę, zasiłków z Węgier, ani te zasiłków od nas nie potrzebują; w tych latach mniejby miały młyny górskie do czynienia, wszakże nigdyby zupełnie nie próżnowały: gdyż chociaż jeden i drugi kraj miewa dosyć i nadto zboża, nie miewają go nigdy dosyć ani góry nasze, ani góry węgierskie; zawsze tedy pewna ilość zboża albo ztamtąd do nas, albo od nas tamże prowadzoną bywa wedle tego, jak tu, lub owdzie cena jest niższą: bo zaledwie trafi się rok jaki, w którymby w obydwóch krajach i w równej od granicznego szczytu odległości z tej i z tamtej strony były te same ceny. Rozszerzone i udoskonalone naprzód młynarstwo w górach spowodowałoby udoskonalenie tegoż w głębi kraju, zaczemby poszło, że do Gdańska wysyłalibyśmy nie zboże ale mąkę, idąc w tym względzie za przykładem północnej Ameryki, która mając łatwiejszy i tańszy przewóz do Londynu, a niżeli my, umiejąc obliczać się doskonale, przecież tamże woli wysyłać mąkę.

Na podstawie handlu zbożowego między nami a Węgrami powołane jest górskie i podgórskie nasze gorzelnictwo do rozszerzenia się na nowo a to dla spieniężania drzewa, dla pomnażania dla niewdzięcznej gleby i jeszcze nierównie niewdzięczniejszego klimatu niezbędnej sterkoryzacyi i dla zatrudnienia czeladzi zimową porą, którą to czeladź wypada cały rok trzymać na stole dla wiosennych, letnich i jesiennych robót. Utrzymanie zaś czeladzi w górach i na podgórzu tem jest droższe przy stosunkowo i bezwarunkowo droższej żywności, niż w głębi kraju, im czeladź w zimie mniej pożytecznych robót wykonywać może z powodu, że dla grubych śniegów, dla strumyków z bliskich krynic początek biorących, więc rzadko kiedy i na bardzo krótki czas całkiem zamarzających, i dla stromego położenia pól ani oborników wywozić, ani z lasów drzewa wyprowadzać, ani nawet ręcznej pracy w tych ostatnich częstokroć nie można wykonywać. Gdy Węgry mają obfitość kukurudzy, której uprawa sięga aż pod sam Bieszczad z południowej tegoż strony, a dostawa tego ziemiopłodu od zachodniej części naszego kraju daleko jest korzystniejszą i to prawie zawsze z Węgier, a niżeli

z Pokucia a tem bardziej z Bukowiny; gdy Podgórze i góry sanockie nawet gotowe jęczmienne słody w dość znacznej części sprowadzają z Chyrowa, dokąd jęczmień bywa dowożonym od Przemyśla, Sambora a nawet od Buczacza; przeto kukurudzę i jęczmień wypadałoby najczęściej z dobrym rachunkiem dla gorzelń górskich i podgórskich z Węgier prowadzić, słód już na tej stronie wyrabiać i suszyć i tak ten, jak i kukurudzę na surowiec mleć w górskich młynach. Taki obrót rzeczy wymaga doskonałych szpichrzów w górach, wszakże dla dostateczności najwyborniejszego budulcu nigdzie o nie, jak właśnie tutaj, nie łatwiej, mówię dla dostateczności wprawnych cieśli, których jest mnóstwo w naszych i węgierskich górach i których tem łatwiej dostać, im trudniej przychodzi dość licznej ludności górskiej spuszczać się na plony ze swojej roli uzyskane. Ale tak urządzony handel zbożowy między Galicyą a Węgrami wywołałby jeszcze potrzebę szpichrzów po naszych i węgierskich podgórskich miastach, zaczem stworzyłby się zbawienny ruch, życia dowodzący. Że szpichrze musiałyby być budowane na zasadzie *nieustającego powietrzociągu*, rzecz jasna. Ale w tem żadnej nie byłoby trudności, gdyż takie szpichrze na Węgrach już są znane i raczej do oszczędności, a niżeli do pomnożenia wydatków prowadzą. One to dozwoliłyby wielkich zbożowych zapasów nagromadzenia i uwolniłyby właścicieli od obawy szkód, pochodzących od stęchlizny i wołków, a dozwoliłyby nagromadzenia zapasów zbożowych w tanie czy u nas, czy w Węgrach lata, coby potaniło dostawę: bo w tanie lata oczywiście łatwiej o furmana. Na podstawie takich szpichrzów i ciągle czynnego młynarstwa handel zbożowy ruszałby się wtedy nawet, gdy wśród dotychczasowych okoliczności zwykł zapadać w najgłębszy letarg a więc i produkcyi zbożowej nie zabrakłoby nigdy bodźca. Urządzony tedy handel zbożowy między Galicyą wedle naszego projektu, opierającego się o rzeczywistość, chroniłby dostatecznie i od drogości i od taniości zboża, co niemałą jest rzeczą: gdyż drogość jego jest bezpośrednią klęską dla kraju, a taniość bezpośrednią dla rolnictwa, więc pośrednio nieuchronną dla wszystkich klas społeczeństwa.

Na tem niedosyć. Za jednym przemysłem idzie drugi. Wypada tylko nastręczyć górom tańszą żywność, a pokaże się wnet, że w nich się znajdzie niemało warunków do przemysłu. Mają bowiem góry stosunkowo liczną i ruchliwą ludność, mają obfitość lasów i wyborne pastwiska; mają wodę, mogącą zastąpić siły dwadzieścia kroć większej ludności. Dostarczenie zaś tańszej żywności dla ludności naszej górskiej łatwe jest, jakeśmy to już wykazali, na podstawie przechodowego handlu i młynarstwa. Nie mają tej dogodności ani góry czeskie, ani styryjskie i tyrolskie a przecie trzymają się fabrykacyą. Bardzo naturalny nastręcza się naszym górom przemysł w fabrykacyi grubych sukien. Potrzeba tylko ludność miejscową wyuczyć przędzenia na kołowrotku i postarać się o kilka przędzalni, czy to za pośrednictwem obcych kapitalistów, czy to na akcye. Nasze i węgierskie góry dostarczą niemało wełny a wody od młynów, tartaków i innych jeszcze zakładów fabrycznych zostanie podostatek dla fabrykacyi sukiennej. Właściciele dóbr na ten przemysł już dla tego zwrócić powinni uwagę, że obudzenie i zaspokojenie potrzeb pobudzi lud do tyle dla kraju potrzebnej pracowitości. Lud zostawiony bez potrzeb, chociażby nawet pracował, odebrałby krajowi środek, który już Rzymianie najsłuszniej za nerw działania ludzkiego poczytywali, słowem pozbawiły kraj cały pieniędzy.

Zbliżenie polityczne do Węgier doradza nam jeszcze przedsięrbranie zmian w hutnictwie żelaznem, doradza nawet rozszerzenie tegoż a to na podstawie spizkiego surowcu, który do odległości $1^1/_2$ mili od grzbietu granicznego do nas da się dostawić cetnar wied. po 3 złr. m. k. a mógłby jeszcze taniej być dostawiany, gdyby nim obładowywano fury do Węgier od nas z tarcicami i gontami idące i gdyby żywsza konkurencya ułatwiła środki dostawy. Spizki surowiec fryszowany u nas w wielu miejscach obiecuje większe zyski, od tych, jakie mamy i mieć możemy z wytapiania rudy, zawierającej w sobie *wiele fosforu* i przeto dającej *kruche na zimno żelazo* jak np. w Ciśnie. Dotego ruda nasza najczęściej mały daje procent surowcu. Zakładanie fryszerek bez porównania mniej wymaga kosztów, od zakładania wysokich pieców. Fryszerki, wypłacające się, nastręczają te same korzyści co wysokie piece: bo nastręczają sposobność do użycia siły wodnej, do spieniężenia bezcennych bukowych górskich lasów, dla których już podatek jest ciężarem, jakkolwiek mały, a cóż dopiero administracya? niezbędnie potrzebna, jeżeli industrya krajowa, w przyszłości przynajmniej, ma się rozmódz. A wiadomo, że bez porządnej administracyi lasy nikną jak kamfora; wiadomo, że bez lasów ledwie jaka fabrykacya może obejść się. Rozprzestrzenione po górach naszych fyszerki wywołałyby wyroby maszyn i narzędzi rolniczych, które miałyby odbyt i u nas i w Węgrzech. Bo przy fabrycznych zakładach mniej dałby się czuć nieurodzaj ziemniaków i zboża a przestrzenie górskie dałyby się użyć do chowu bydła i owiec, czemu tutaj prócz stosunków pieniężnych doskonale wszystko sprzyja. Przemysł fabryczny rozmogłszy się w górach, zrównoważyłby je lepiej z krajem urodzajnym, który zyskałby nie tylko lepszego bliskiego konsumenta, ale miewałby nawet podczas żniwa do dyspozycyi swojej z gór liczne i silne ręce, które i teraz na Pokuciu u nas, a nad Cisą w Węgrzech idą w pomoc rolnictwu żyznych okolic, ale wątłe, niewiele dokazać mogą.

Początek jest najtrudniejszym, to niezawodna, wszakże pewna, że małe kapitaliki, które w głębi kraju niewielkie obiecują zyski a wkładane w dzierżawy zawodzą i dzierżawców i dziedziców i coraz bardziej na dół spychają krajowe rolnictwo; pewna, że małe kapitaliki grałyby żywo w górach i niosłyby korzyść i właścicielom swoim i krajowi. — *W marcu, 1851.*

Przegląd Ziemianina, pisma poświęconego rolnictwu i przemysłowi.

Poznań, 1850, 8vo. Poszyt 1 — XII. *(Ciąg dalszy).*

Poszyt szósty poczyna się od str. 109 a kończy na str. 202.

Artykuł XI jest pierwszym w tym poszycie i opiewa: *O rachunkowości gospodarskiej.* Jest to przedmiot który na czytanie od deski do deski tem bardziej zasługuje, że o nim dotąd najmniej u nas pisano. Pod art. podpisano *A. M.*

Następuje XII artykuł: *Uprawa ciężkiej roli pod jarzynę bez pługa na wiosnę.* Cała rzecz polega na przygotowaniu roli przed zimą a potem na zastąpieniu pługa sochą, lub extyrpatorem; artykuł ani w ogólności zasady postępowania nie daje, ani się ściśle do pewnej jakiej miejscowości stosuje, przeto na nim polegać nie można. Artykułu autorem jest Dominirski.

VIII artykuł jest *Odpowiedzią Ignacego Lipskiego na list p. KK, w poszycie III Ziemianina umieszczony.* Kończąc artykuł powiada autor: «Zostańcie każdy przy swoim gatunku i klasie wełny, ale starajcie się te miejsca napełniać wełną na owcach, te miejsca poprawiać dobremi zdolnościami, w których upatrzycie błędy a szczególniej się starajcie o zdrowie i wybor tryków ze zdrowych owczarń. Jeżeli wasze owce nie mają wełny na czole, szanujcie tryka, który głowę ma obrosłą; jeżeli wasze owce mało mają wełny pod brzuchem, starajcie się o tryka na brzuchu wełniastego. Jeżeli owce wasze mają rzadkie uda i łopatki, starajcie się o tryka, który ma obrosłe i nabite

uda. Jeżeli wasze owce mają gołe nogi, nabywajcie tryka, który do dołu jest obrosły. Jeżeli runo waszych owiec u góry w końcach się otwiera, starajcie się o tryka, który aż do góry w każdym pęczku dochodzi i powierzchnia kalafiorowi podobna go zdobi. Obierając sobie tryki zabierzcie zawsze próby od swoich macior w ich niewydoskonalonych miejscach urznięte i nie mieszajcie nigdy tryka zdatną do grzebienia wełnę posiadającego z owcami, które do folusza zdatną wełnę przynoszą a nie nabywajcie nigdy tryka z grubszą wełną jak wasze wydają trzody.«

XIV artykulik jest nadpisany: *Zakłady naukowe rolnicze w monarchii pruskiej.* Pod koniec artykuliku czytamy: «Kilku wzorowych gospodarzy w xięstwie przyjmuje uczniów i kształci ich na dzielnych rządców gospodarskich, największe w tym względzie ma zasługi jenerał Chłapowski w Turwi, z którego szkoły wielu już wyszło tęgich gospodarzy. Mieć trzeba nadzieję że towarzystwa agronomiczne rozpoczną znowu swą działalność i przedewszystkiem dołożą starania, ażeby *wyższy* zakład naukowy rolniczy w Xięstwie Poznańskiem mógł być urządzonym."

XV artykuł opiewa o: *nawodnianiu sadów i winnic* «Xiądz proboszcz Jaksiewicz w Głuszynie pod Szmiglem (czytamy tutaj), bardzo szczęśliwie wykonał kulturę 45 morgów zupełnie nieurodzajnego piasku. Ujął wodę z kilku dosyć od gruntów jego odległych źródeł, przeprowadził ją rurami drewnianemi po nad niziną i wprowadził na górę mającą przestrzeni 30 morgów powierzchni, pozakładał rowki i rynwy tak, że na wszystkie kierunki może nawodniać całą przestrzeń góry, z czystego składającą się piasku. Nawodnienie to udało mu się zupełnie i wprowadziło go na myśl założenia winnicy na nieurodzajnym tym gruncie. Chociaż dopiero od 4 lat pracuje nad tym zakładem, ma już jednak około 30,000 krzaków wina, z których $^2/_3$ części już rodzajnych zasadził, oprócz tego przesadził około 1000 drzew owocowych 3 do 5 cali średnicy mających. Oprócz w mowie będącej przestrzeni ma jeszcze przeszło 1000 drzew owocowych na innem miejscu.... Każdy krzak winny i każde drzewo owocowe dostaje co dwa dni 4 wiadra wody. Źródła dostarczają rurami podług na miejscu sporządzonego obrachunku w przeciągu 24 godzin 50,000 kwart wody."

XVI artykuł traktuje o *praniu owiec pompami*, z ryciną. Rzecz naśladowania godna.

Następuje pod liczbą XVII artykuł nadpisany: *Uwagi z powodu artykułu: Słowo o czeladzi.* Święte słowa autor uwag powiada, gdy mówi: «że nie ma na świecie systemu, któryby kasując od razu złe wkorzenione przez wieki wieków (?) i przez naturę ludzką, mógł natomiast wprowadzić nowy, dokładny stan, zaspakający wszystkie potrzeby społeczeństwa dziś już dotkliwie uczute; że ludzkość nie da się wsadzić w pewne ramy systemu, albo przenieść z jednej maszyneryi w drugą, czyli z swego właściwego przyrodzonego i na historyi opartego organizmu nie da się wtłoczyć w organizm jakkolwiek najgienialniej wymarzony, jakkolwiek najlogiczniej w konsekwencyach wszystkich wypracowany, przecież ludzkości obcy.... Nadmienić muszę, mówi autor niżej, że mi niepraktyczne i niewykonalne zdają się 1) urządzenie ogólnej kuchni; ponieważ przy najlepszem i najporządniejszem żywieniu trudno będzie utrzymać zgodę, zadowolenie z jadła, dozor i porządek; wiadomo wszystkim gospodarzom, jak trudno jest utrzymać w karbach stół czeladzi np. z 20 osób się składający; 2) tak samo trafi na trudność i koszta, urządzenie w każdej wsi domu ochrony, pomijając to, że podobne wykluczenie opieki macierzyńskiej przeciwne jest naturze; (ależ człowieka naturą jest sztuka. P. R. P. G.); 3) mieszkanie każdy woli mieć osobne, bo to jest warunkiem familijnego życia; 4) potrzeba ogromnej kalkulatury, któraby wszystkie te oddziały zarobkowości rozgatunkowane codziennie obliczyła, powtóre, codzienny przychód i wydatek; zdaje mi się nie przesadzonem, mówi autor, gdy powiem, że podobna kalkulatura na jednej wsi zajmie dwóch kalkulatorów, jak to już widziałem w pewnem gospodarstwie z podobnem urządzeniem; 5) właściciel wsi ograniczony w własnej woli, nie może wprowadzać upiększeń, nowatorstw i prób, gdyż to będzie kosztem czeladzi (zarzut ten trafia także filozofią praktycznego gospodarstwa), każdy trawnik i kwiaty będą się czeladzi wydawać zbytkiem.... 6) wynagrodzenie 7mem czy 8 ziarnem jak to p. Jaraczewski zaprowadził, przedstawia niezaprzeczone korzyści, lubo pociąga tę niekorzyść dla służącego, że on musi zboże najtaniej na miejscu lub w najbliższem miasteczku sprzedać.... Pod artykułem podpisano: *W. A. W.*

Pod numerem XVIII jest artykuł: *Dodatek do artykułu: o budowie z piasku.* Pod artykułem podpisano *L. S.* Spodziewać się wkrótce doniesień z dokładnego przekonania na miejscu w W. X. Poznańskiem o budowach z piasku.

Zatem idzie XIX rozprawa: *Pielęgnowanie modrzewiu;* napisał ją W. L. Artykuł wykazuje niezaprzeczone wielkie zalety modrzewiu, który niegdyś był swojskim i w lasach prowincyi naszej a teraz wytępiony czeka na rozmnożenie z nasienia, na co zasługuje, gdyż w 20 roku ma około 50' wysokości a 4 stopy obwodu.

XX artykuł mówi *o korzystnem hodowaniu i tuczeniu świń* «W gospodarstwach tych, w których dużo trzody chlewnej na pastwisku chowają, mówi autor, ukazanie się chrząszcza lub zbytnia ilość myszy i świerszczów polnych do nieznanych tu zjawisk należy.»

XXI art. mówi: *O drogości i taniości zboża.* Autorem jest *K. Z.* «Ceny odpowiadające kosztom produkcyi, są ceny stosowne, są ceny nie za niskie, nie za wysokie: są zdrowiem handlu zbożowego, gdy drogość i taniość są chorobami tegoż. «Tak mówi słusznie autor artykułu. Na końcu ostrzega autor rolników,« by się nie lękali ciągle niskich cen zboża w Poznańskiem, w którem w 1850 roku drożyzny nie było, owszem taniość."

Następują pod liczbą XXII *Zatrudnienia leśne* na miesiąc czerwiec. Potem l. XXIII *Rozmaitości.* Między innemi jest tutaj wiadomość o mechanice ręcznej do wywiania nasienia koniczyny sprowadzonej z Paryża do Jarocina. Dalej wiadomość o otworzonej na nowo giełdzie płodów rolniczych w Kwidzynie.

Pod l. XXIV następuje: *feleton literacki* a w nim jest doniesienie że p. Meszyński przygotował do druku obszernie wypracowane dzieło o rachunkowości gospodarskiej. Przedsięwzięcia literackie (mówi Redakcya Ziemianina) w naszym kraju (niestety! R. P. G.) nie znajdują zwykle przedsiębierczych nakładców, z tego powodu Redakcya Ziemianina sądzi, iż przysłuży się tak autorowi jak i publiczności, jeżeli zaprosi od 1 lipca r. 1850 swoich współpracowników do zbierania prenumeraty na wydanie tego dzieła potrzebnej. (Na miłość boga Polacy czytajcie! K. P. G.)

(Ciąg dalszy nastąpi).

Druga wystawa bydła i narzędzi rolniczych we Lwowie.

Na dniu 1 miesiąca lipca 1851 roku odbędzie się we Lwowie druga wystawa bydła rogatego, koni gospodarczych, owiec i świń, połączona z wystawą narzędzi rolniczych.

Zanim pozyskamy pozwolenie zaprowadzenia filij towarzystwa i otworzenia wystaw podobnych po innych miastach kraju tego, Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, odwołując się w tym względzie do wyszłego na dniu 27 października 1848 statutu, wzywa niniejszem wszystkich trudniących się chowem którekolwiek z tych rodzajów bydląt, do sprowadzenia co ma najlepszego w swej stajni, lub przywiezienia narzędzi rolniczych do Lwowa dniem przed rozpoczęciem wystawy.

Nie wątpi Komitet Towarzystwa gospodarskiego, iż każdy gorliwy mieszkaniec kraju tego, o ile sił jego, zechce się do tej wystawy przyczynić: przez to bowiem nie tylko krajowi swemu stanie się wielce użytecznym, ale i sam łatwo znajdując sposobność tak przez korzystne zbycie swego przychowku, jak też i przez obznajomienie powszechności o znajdujących się u niego do sprzedania wyrobach, nie mało odniesie pożytku.

O stosowne i wygodne miejsce dla ustawienia bydła i narzędzi, tudzież o tańszą paszę postara się Komitet, wolno wszakże jest każdemu przywieźć i swoje zapasy, tylko bydło, przez cały czas wystawy powinno zostawać w miejscu przez Komitet na to przeznaczonem; dlatego należy, aby mający chęć przyprowadzić czy bydło, czy narzędzie rolnicze lub maszyny na wystawę, oznajmił Komitetowi zamiar swój na dwa tygodnie przed rozpoczęciem wystawy.

Aby zaś uniknąć wszelkiego nieporozumienia, ogłaszają się w związku z powyżej wymienionym statutem następujące objaśnienia:

1) Towarzystwo rolnicze zamierza przez tę wystawę wnieść w kraju chów bydląt wszelkiego rodzaju; dlatego więc:

a) lub wyszczególnia hodownika przez uznanie jego starań, daniem mu medalu;

b) lub wynagradza zakupieniem bydła wystawionego po wyższych cenach jakieby mógł w domu dostać; tudzież

c) ułatwia sprzedaż bydła przez połączoną z wystawą dobrowolną licytacyę; nakoniec,

d) obznajomia kraj cały z miejscami w których się uznane przez sędziów za najlepsze znajduje bydło, co równie sprzedającemu jak i kupującemu nie małe przynosi ułatwienie, zwłaszcza, iż nie tylko przez publiczne pisma wiadomość ta rozgłoszoną zostaje, ale i z tego względu, że wystawa odbędzie się w czasie ogólnego zgromadzenia Towarzystwa, wielu naoczne przekonanie pozyskuje.

Toż samo ułatwienie do obznajomienia publiczności z wyrobami maszyn i narzędzi rolniczych, uzyskują fabrykanci przez wystawę, a sprzedaż tych, także przez to obznajomienie ułatwioną będzie.

2) Każdy przyprowadzający, czy bydlę, czy narzędzie na wystawę w celu ubiegania się o nagrodę, ma się zgłosić do Komitetu, przez który wyznaczona do tego umyślnie komisya da mu potrzebne, tyczące się zaprowadzonego porządku objaśnienie, do którego się stosować należy.

3) Z bydłem, nie innem tylko w kraju naszym spłodzonem i urodzonem można się o nagrodę ubiegać.

Konie muszą być krajowe, do robót polowych, pociągów i użytku gospodarczego zdatne.

Owce rasy lub oryginalnej hiszpańskiej, lub wysoko poprawnej.

Świnie rasy poprawnej być muszą i przynajmniej dwie maciory niekarmne z jednego miejsca przyprowadzone być powinny.

4) Z takich, przez wybranych sędziów za najlepsze uznanych bydląt, zakupi Towarzystwo przepisanym sposobem do wylosowania:

jednego buhaja za cenę od 150 do 200 złr. m. k.
jedną krowę « od 100 do 150 « «
jednego barana « od 150 do 200 « «
jednego ogierka « od 250 do 300 « «
jedną świnię « od 60 do 80 « «

Wzywa się zatem niniejszem wszystkich do zakupowania będących w tym celu w kancelaryi Towarzystwa biletów po 2 złr. m. k. a których żądana ilość, każdego czasu, na koszt żądającego, za przysłaniem franko pieniędzy, odesłaną mu będzie.

Zresztą, wszystkie przepisy statutu wystawy tak co do niej jak i sposobu sądzenia, losowania i licytowania, zachowanemi będą z wyjątkiem jedynie zmienionej ceny barana.

Uprasza się szanownych członków, aby tych wieśniaków, którzy mają takie bydło z którem o nagrodę ubiegaćby się mogli, zachęcać chcieli do przyprowadzenia swego dobytku na wystawę.

Z Komitetu Towarzystwa goospodarskiego galicyjskiego.

We Lwowie, dnia 18 kwietnia 1851 r.

Droga żelazna warszawsko-wiedeńska.

Z sprawozdania p. Wilhelma Kolberga o rzeczonej drodze, w Roczniku Stanisława Strąbskiego na r. b. zamieszczonego, wyjmujemy tu ciekawsze cyfry.

«Długość drogi żelaznej wynosi, licząc ogółem z odnogą od Skierniewic do Łowicza, mil 44 polskich. W odległościach co 600 sążni mniej więcej, są domki drożnicze i słupy do dawania znaków w czasie biegu pociągów. Domków takowych jest 315, każdy domek obejmuje sionkę wstępną, izbę i komorę; za nim jest oparkanione podwórko, stajenka na krowy i chlewek. Do domku dodano morg gruntu na ogród.

Stacyj jest 21. Tabor drogowy składa się z 43 parochodów i 408 powozów i wagonów. Koszta budowy w ogóle wynoszą rubli srebr. 6,600,000, co czyni na jedną milę 150,000 rubli srebr. Żadna droga zagraniczna przez towarzystwa prywatne budowana, tak tanio nie kosztowała.

Ruch większy na drodze rozpoczął się od r. 1846. W tym roku wyprawiono pociągów: 1,085; w r. 1849 pociągów 2,742. W r. 1846 przewieziono osób 269,346, w r. 1849 osób 373,369; ale tego powiększania nie można za normalne uważać, bo wypadki zaszłe w r. 1848 i 1849 na zachodzie Europy, niepomyślnie także na ruch rzeczonej drogi żelaznej wpłynęły. Dochód czysty po strąceniu wydatków, na milę drogi wynosił w roku 1849, po rubli srebrnych 2726.»

Wiadomości handlowe.

Gdańsk, 26 kwietnia. Ostatnie tygodniowe targi z powodu świąt Wielkiejnocy były bez ożywienia. Próbki angielskiej po większej części na chleb niezdatnej pszenicy sprzedawano 1 do 2 szyl. taniej, zagraniczne dobre ziarno utrzymywało się po ostatnich cenach, któreby się może trochę podniosły, gdyby wielkie dowozy francuzkiej mąki nie uciskały tranzakcyj.

Zasiewy zimowe dotąd nie źle się w Anglii okazują, lecz dla wielkich deszczów ogólnie spoźniono się z siewem jarzyn i ziarn wiosennych.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczm.	słodu	owsa	bobu i gr.	siem. l.	mąki c.
z kraju kwar.	3,133	995	—	1,542	572	—	23,122
z zagr. «	4,911	1,620	—	11,070	168	—	24,520

Wszystkie prowincyonalne targi zostały bez odmiany co do zagranicznej pszenicy.

Podobny stan rzeczy nie mógł ożywić handlu w portowych europejskich miastach, regulujących się zwykle według pozycyi giełdy londyńskiej.

O ile wiadomo, oziminy w polach wszędzie okazują się pięknie, lecz nadzwyczajnie przyspieszona i rozwinięta wegetacya nie może nie wzbudzać niejakiej obawy.

Pomimo obojętnych wiadomości z Anglii, na gdańskiej giełdzie mieliśmy dość ruchu: w ciągu ostatnich 8 dni sprzedano pszenicy z statków łasztów 689. Jęczmienia łasztów 67. Żyta ze szpichrzów łasztów 73.

	Płacono za łaszt wagi hol.	Guld. prusk.	za korzec warszawski Złp. gr.		złp. gr.
Pszenicy	126 do 129	377 do 390	28 9	do	29 10
	130 do 131	360 do 407	27 25	do	30 17
Żyto		220			16 16
Jęczm.	108 do 110	170 do 175	12 23	do	13 4

Pod Toruniem na 28 berlinkach i 4 garbarach przewieziono polskiego zboża łasztów 968.

Wysokość wody w Toruniu $4\frac{1}{2}$ stóp.

Drzewa dotąd nic jeszcze na wodę pruską nie weszło.

Kursa zamian. Londyn $199\frac{1}{2}$ srg. Hamburg $45\frac{7}{8}$ srg. Amszterdam 102. Warszawa $64\frac{1}{4}$%. *Makowski Kendzior & C.*

Poznań, 25 kwietnia. Wielkopolska cieszy się obecnie tak rychłą, piękną i żyzną wiosną, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Zasiewy ozime nader pięknie się rozwijają i wielkie rokują nadzieje rolnikom; zasiewy wiosenne już na ukończeniu; drzewa owocowe pokryte najobfitszym kwiatem. Zato dla drugiej znacznej gałęzi rolnictwa naszego bardzo smutne widoki: jak najgorsze bowiem zapowiadają w tym roku ceny wełny.

Lwów, 5 maja. Korzec pszenicy 21 złr. 7 kr., korzec żyta 15 złr. 50 kr., jęczmienia 12 złr. 45 kr., owsa 7 złr. 46 kr., prosa 12 złr. 45 kr., hreczki 12 złr. 52 kr., grochu 18 złr., kartofli 6 złr. 45 kr. w. w. Garniec okowity 30° w hurtowej sprzedaży 1 złr. 3 kr., w drobnej 1 złr. 5 kr. m. k.

Kurs lwowski z dnia 5 maja.

	złr.	kr.		złr.	kr.
Dukat holenderski .	6	6	Rubel rosyjski sr.	2	3
Dukat cesarski . . .	6	10	Polski kurant . . .	1	30
Półimperyał rosyjski	10	39	Listy zastawne gal.	89	20
Talar pruski	1	55	*Laża od duk. ces.* $38\frac{3}{4}$		
			Laża od srebra 33.		

Nakładem Redakcyi. *W drukarni zakładu narodowego Ossolińskich,*